

Krzysztof Fiołek

PRZETRWANIE
I
PRZETWARZANIE

Programy
kultury narodowej
w epoce
Młodej Polski



PRZETRWANIE
I
PRZETWARZANIE

Programy
kultury narodowej
w epoce
Młodej Polski

Krzysztof Fiołek

PRZETRWANIE
I
PRZETWARZANIE

Programy
kultury narodowej
w epoce
Młodej Polski

Kraków

Publikacja dofinansowana przez
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

© Copyright by Krzysztof Fiołek and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2010

ISBN 97883-242-1148-7
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Jolanta Stal

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce
Stanisław Wyspiański, *Chochoty* (fragment)

www.universitas.com.pl

WPROWADZENIE

Młodopolska specyfika

Krótką epoką, rozpisana na przełom XIX i XX wieku, której przysługuje w periodyzacji polonistycznej tradycyjne miano Młodej Polski, była czasem ostatecznego formowania się nowoczesnego narodu polskiego. Już niebawem Polacy mieli rozpoznać się we własnym organizmie państwowym, w granicach niepodległej Rzeczypospolitej. Sąd o wyjątkowych zasługach Młodej Polski dla dziewiętnastowiecznego procesu narodotwórczego jest może dyskusyjny, lecz pod wieloma względami uprawniony. Literaturoznawcy często podkreślali przełomowy charakter epoki, opisując dynamikę polskiego procesu historyczno-literackiego w perspektywie zyskiwania przez literaturę polską zarówno dojrzałości intelektualno-artystycznej, jak też ściślejszego zespolenia z zachodnimi kierunkami modernizmu¹. Aby silniej podkreślić przełom, wskazywano na zawężony profil polskiego pozytywizmu,

¹ Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Somnambulicy – dekadenci – herosi*, Kraków-Wrocław 1985. Badaczka otwiera swoją książkę szkicem pod znamienym tytułem *Przełomowe znaczenie literatury Młodej Polski*, gdzie wśród zasług epoki wymienia: uczynienie artysty bohaterem literatury, twórcze przezwyciężenie konwencji realistycznej w powieści, symbolizm w poezji i dramacie.

jego zaniedbania w podejmowaniu nowych kierunków artystycznych: naturalizmu w dramacie i prozie, symbolizmu w poezji². Nie chodzi tu o przyznawanie prymatu konkretnej epoce w dziejach narodu i literatury. Zestawianie chociażby romantyzmu z Młoda Polską w celu dokonania wartościujących porównań byłoby niedopuszczalne metodologicznie ani tym bardziej etycznie. Każda epoka ma swe kaprysy oraz nieusuwalne determinanty historycznej sytuacji. Daleko uczciwiej byłoby mówić o dystynkcjach i specyfice, lecz to właśnie wartościowanie i hierarchizowanie budzi nieporównanie większe emocje, prowokuje polemiczne oceny. W epoce, która ma swe otwarcie w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, a zamknięcie podczas I wojny światowej, wolno zobaczyć momenty kluczowe dla kształtowania się nowoczesnej kultury narodowej, wspomagane przez wiodące zjawiska społeczne czy wręcz gospodarcze.

Przyrost demograficzny, postępująca urbanizacja i uprzemysłowienie części ziem polskich to fakty cywilizacyjne, których znaczenie trudno przecenić. Podobnie jak upowszechnianie elementarnej oświaty, rozwój prasy, powstanie nowoczesnych partii politycznych. Zinstytucjonalizowanie się (głównie w zaborze austriackim) masowych ruchów ideologicznych: socjalistycznego, narodowego i ludowego, pojawienie się jawnych tudzież konspiracyjnych reprezentacji tych nurtów, miało decydujące znaczenie dla restytucji państwa polskiego. Utworzenie partii politycznych, prasowych organów poszczególnych stronnictw i związków paramilitarnych było wynikiem dokonującego się na przełomie wieków przyspieszenia historycznego, jakie przeżywał niespełniony w swych ambicjach naród, a przynajmniej jego nowa elita, coraz chętniej przyjmująca miano inteligencji.

Wyłanianie się nowej grupy społecznej, aspirującej do sprawowania kierowniczej i opiniotwórczej roli w narodzie, to rezultat całej serii dziewiętnastowiecznych przeobrażeń. Inteligencja polska, mająca w sporej części drobnoszlachecki rodowód, akomodowała się do potrzeb społecznych w dziedzinie administracji, edukacji i kultury. Szeregi inteligencji zasilane były także dzięki emancypacji warstwy mieszczańskiej czy nawet chłopskiej. Pękanie stanowych barier okazało się szczególnie istotne dla budowy jednolitego narodu. Rodowód społeczny literatury młodopolskiej

² Por. K. Wyka, *Młoda Polska*, t. 1, *Modernizm polski*, Kraków 2003, s. 40-41.

jest tu wielce wymowny, a biografie Brzozowskiego, Wyspiańskiego, Kasprówicza i Orkana są naocznym przykładem wspomnianych przeobrażeń. Jednakże przez swój międzyklasowy charakter i szlachecki rodowód inteligencja nierzadko bywała postponowana. Socjalistyczni radykałowie gdzie indziej zdeponowali apetyt na modernizację, zaś klasowy antagonizm miał być katalizatorem pożądaných transformacji.

Spadek po feudalnej strukturze społecznej, sieć zależności międzyludzkich, obyczajowość i mentalność sarmacka postrzegane były jako dziedzina skazana na gruntowną przemianę lub całkowitą degenerację. Etyczny mandat warstwy ziemiańskiej, głównego depozytariusza narodowej pamięci, jeszcze nigdy nie był z taką mocą i skutecznością kwestionowany. Bodaj ostatnim wykwitem szlacheckiej ideologii politycznej był program konserwatystów krakowskich i teoria „warstwy historycznej” narodu. Prężne środowisko stańczyków zawdzięczało swą pozycję umiejętnemu zaadaptowaniu niektórych zaleceń pozytywizmu³, przeprowadzeniu istotnej „modernizacji” konserwatyzmu⁴, wreszcie nowemu spojrzeniu na problem badania przeszłości i popularyzowania historii, mającej być mistrzynią prawdziwie użytecznej polityki.

Epoka Młodej Polski to niewątpliwie czas wzmożonej aktywności ideologicznej, którą wykazują nie tylko predestynowani do niej politycy, lecz także – z różnym skutkiem – pisarze i artyści. Oczekiwano od nich specjalnego zaangażowania w debatę publiczną. Problematyka społeczno-polityczna przenikała sferę życia literackiego. Niezainteresowani bezpośrednio literaturą i sztuką poczęli wypowiadać się o literaturze, a tradycyjnie uznawano ją za bodaj najważniejszą część kultury narodowej. Następowало sprzężenie, dzięki któremu otrzymaliśmy wiele oryginalnych wypowiedzi o literaturze, pochodzących od społeczników i naukowców. Warto wspomnieć chociażby Stanisława Szczepanowskiego, Edwarda Abramowskiego, Wacława Nałkowskiego czy Ludwika Krzywickiego.

³ Zob. K. Grzybowski, *Szkoła historyczna krakowska. Konserwatywna odmiana pozytywizmu*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa 1975.

⁴ Zob. M. Jaskólski, *Kaduceusz polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866-1934*, Warszawa-Kraków 1990.

W tych okolicznościach na przykład spór o twórczość Wyspiańskiego dotyczył nie samej jakości artystycznej, lecz osądu spraw narodowych, dokonanego przez autora *Wyzwolenia*. Burzliwe polemiki – których przedmiotem były dzieła takich pisarzy, jak Sienkiewicz i Weysenhoff, Żeromski i Wyspiański – miały swe podpowierzchniowe znaczenia jako zastępcze formy jawnej debaty o przyszłości narodu i jego kultury. Czytająca publiczność była dość dobrze zorientowana w meandrach towarzysko-politycznych sympatii i antypatii, znała rozkład sił, strategie redakcji, deklaracje ideowe autorów. Dla dzisiejszego czytelnika ówczesnej prasy niektóre uwarunkowania tamtych programów i publicznych dyskusji straciły na przejrzystości. Choć jednak dzieli nas już od nich cały wiek, to dotarcie do zapoznanych kontekstów nie jest niemożliwe, a wraz z upływającym czasem inaczej jawi się ranga niektórych laudacji i oskarżeń, co stanowi o korzyściach historycznie zdystansowanego spojrzenia⁵.

Oczywiście nie sposób tu oddać wszystkich, głównie negatywnych, uwarunkowań życia społecznego i kulturalnego Polaków w zaborze rosyjskim. Do tego stopnia jest to już niepodobieństwem, że badacz, którego nie posądzimy o nieznajomość epoki lub brak empatii, wyraził się o okolicznościach towarzyszących ówczesnej działalności jako o „tak niesprzyjających, że nawet ich uzmysłowienie, a nie tylko objaśnienie, jest obecnie niemożliwe”⁶. Uświadamianie sobie tych „niemożliwości” paradoksalnie jest jednym ze sposobów zbliżenia się do czasów i przedmiotu, więc może nie powinno paraliżować podejmowanych wciąż na nowo prób zrozumienia i objaśnienia.

Fragmentaryzacja czy polaryzacja?

Opisując rozmieszczenie i przemieszczanie się intelektualnych stanowisk, stajemy przed wyborem sposobu postępowania z bardzo

⁵ Cenne są w tym względzie prasoznawcze studia Zenona Kmiecika, uzmysławiające nie tylko polityczny i literacki, ale też cywilizacyjno-kulturowy wymiar ówczesnej prasy. Zob. Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu, 1864-1885*, Warszawa 1971; tegoż, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław 1989.

⁶ A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990, s. 16.

rozległym obszarem zjawisk. Dwie wiodące w takich wypadkach metody można by nazwać strategiami fragmentaryzacji i polaryzacji. Pierwsza oznacza dążenie do zagęszczania opisu poprzez mnożenie dystynkcji, dających w efekcie obraz licznych poróżnień, wyznaczonych przez kolejne osie konfliktu. Okazuje się, że wewnątrz prądu intelektualnego, który często dla heurystycznej wygody traktowany był jednolicie, można wyłonić nowe nurty, skupione wokół pryncypiów niekoniecznie wyznawanych przez nominalnych pobratymców. Można strategię fragmentaryzacji przyrównać do takiego opisu rzeczywistości politycznej, który w obrębie jednego stronnictwa wyodrębnia frakcje, odmiennie ustosunkowujące się do punktów programu, wartości i priorytetów. Po takim zabiegu otrzymujemy obraz dość dobrze oddający skomplikowanie życia (intelektualnego, politycznego, literackiego), choć mało klarowny. Ponadto okazuje się, że przejścia pomiędzy teoretycznie odgrodzonymi obozami nie były wzbronione, gdyż zasadnicze linie podziału leżały gdzie indziej albo dla doraźnej potrzeby czy wygody były przesuwane.

Strategia fragmentaryzacji wydaje się odpowiednia, gdy chcemy ukazać wewnętrzne komplikacje epoki. Jeśli jednak pragniemy zastosować ogólniejsze kryteria podziałów, aby odtworzyć fundamentalne rozbieżności programów i postaw, uchwycić węzłowe problemy, wtedy lepszą strategią wydaje się spolaryzowanie stanowisk oparte na tymczasowo najistotniejszym czynniku różnicującym. W zależności od punktu obserwacyjnego oraz zastosowanej optyki może nim być stosunek do zrywów niepodległościowych, rewolucji społecznej, religii, literatury, sztuki, techniki itd. Takim czynnikiem różnicującym mogą stać się priorytety kultury narodowej, wybrane przez uczestników dyskursu, aktywnie wpływających na programy, proponujących własne zestawy potrzeb i zadań narodu. Na podstawie zaobserwowanych decyzji można poprowadzić oś głównego sporu w tak ukształtowanym modelu krytycznym. Będzie to oczywiście tylko jedna z możliwych perspektyw oglądu, ale przez dodawanie kolejnych spolaryzowanych typologii uzyskuje się wielostronne ujęcia, sumę spojrzeń, opisów i ocen, a tym samym kumulację wiedzy, poszerzenie horyzontu. Warto zaznaczyć, że w strategii polaryzowania stanowisk krytycznych nie chodziłoby o kreowanie bezwzględnych dychotomii, a jedynie o skontrastowanie prądów intelektualnych

w oparciu o przynależności względne, nie absolutne, kwalifikowanie proporcjonalne, nie całkowite.

Przyjrzyjmy się przykładowym strategiom postępowania z bujną materią intelektualną rozległych przedziałów czasowych. Henryk Markiewicz wyodrębniał w polskim pozytywizmie nurt postromantyczny, ufundowany na wiadomych sentymentach, a także nurt tradycjonalistyczny, podnoszący wartość katolicyzmu, przodownictwo szlachty. Jednak spektrum postaw i programów w nurcie tradycjonalistycznym okazało się bardzo szerokie – „od skrajnego wstecznictwa do kompromisu z pewnymi hasłami liberalnymi”, „od orientacji na konflikty zbrojne między zaborcami i pomoc mocarstw zachodnich do koncepcji trójlojalizmu”. Jest to zatem nurt ewidentnie niejednolity, a jednak zintegrowany przez jakąś zasadę jednoczącą, podobnie jak nurt pozytywistyczny, trzeci z wyodrębnionych przez Markiewicza zespołów idei, najbardziej dla epoki reprezentacyjny, skupiający w sobie scjentyzm, monizm przyrodniczy, eudajmonistyczny utylitaryzm, organicyzm, ale też darwinizm społeczny i determinizm, interpretowany zrazu optymistycznie, później – pesymistycznie. Czwartym komponentem ideologicznym epoki uznany został socjalizm, który korzystając z pewnych osiągnięć pozytywizmu, inaczej opisywał rzeczywistość ekonomiczną, forsował odmienny ideał życia społecznego⁷. Po przeprowadzeniu streszczonych tu dystynkcji Markiewicz przyznaje, że rozgraniczenia nie są trwałe i ostateczne, lecz ruchome i sytuacyjne:

przedstawione tu modele światopoglądowe posiadały – by tak rzec – pewne wspólne lub zbliżone do siebie krawędzie. I tak, zarówno tradycjonalizm, jak i pozytywizm głosiły program organicznikowski i legalistyczny, scjentyzm był charakterystyczny tak dla pozytywizmu, jak i dla socjalizmu, nurt postromantyczny łączył się swoimi tendencjami liberalno-demokratycznymi z pozytywizmem, a rewolucyjnymi – z socjalizmem. W konkretnych wypowiedziach publicystycznych, a zwłaszcza literackich jeszcze częściej i w większym skomplikowaniu przejawiała się ta dwoistość, przejściowość czy oscylacja między różnymi systemami ideologicznymi⁸.

Jak widać, precyzowanie opisu oznacza fragmentaryzację materiału, a na koniec okazuje się, że linie nowych podziałów mogą nieco inaczej rozrysować mapę ideologiczną w zależności

⁷ Por. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, wyd. IV, Warszawa 1999, s. 17-25.

⁸ Tamże, s. 25.

od wybranych wskaźników. Przepływy treści i transfery osób pomiędzy wytyczonymi nurtami są wręcz warunkiem burzliwej debaty, ideowego fermentu, zmian w układzie sił, przetasowań w rankingu atrakcyjności. Po uczynieniu stosownych zastrzeżeń i przy zachowaniu środków ostrożności w wyrokowaniu strategia fragmentaryzacji przynosi wiele poznawczych korzyści. Natomiast należałoby się pogodzić z tym, że przyjęte rozróżnienia są umowne, jak granice epok literackich. Wizerunek epoki, obraz szerszych zjawisk kulturalnych, jaki otrzymujemy od historyków literatury, staje się coraz bardziej indywidualnie szkiecowanym konterfektem. Autorzy syntez historycznoliterackich z większą niż dawniej śmiałością decydują o rozłożeniu akcentów i kolorów na „swoim” obrazie epoki. Gdy zatem Jan Tomkowski tytułuje książkę *Mój pozytywizm*⁹, to przecież nie chodzi mu o zawłaszczenie albo kabotyńską manifestację, lecz raczej intelektualną pokorę, świadomość spoglądania na przedmiot opisu przez prywatne okulary badawcze. Z kolei Grażyna Borkowska, opatrując swą syntezę tytułem *Pozytywiści i inni*¹⁰, jak gdyby wyciąga wnioski z uwag Markiewicza i już na starcie wykonuje ukłon w kierunku „marginesów”, często pomijanych w ujęciach premiujących jeden z nurtów, dominujący w epoce lub w naszym na nią spojrzeniu. Wybór głównych protagonistów opisu, pisarzy uznanych za najbardziej reprezentacyjnych lub utalentowanych, jest decyzją w dużej mierze profilującą obraz końcowy.

Inną strategię – bliższą modelowi polaryzacji, akcentującemu różnice w najistotniejszych kwestiach – można zaobserwować u historyków idei, będących w bliskim kontakcie z tymi obszarami literatury, na których ekspresja idei dokonuje się w sposób szczególnie widoczny. Andrzej Jaszczuk uznał, że w latach 1870-1903 w dziedzinie idei najdonioślejszy okazał się konflikt programów pozytywistycznych i konserwatywnych¹¹. I choć po bliższym przyjrzeniu się widzimy, że chodzi jedynie o spór liberalnie wyprofilowanego pozytywizmu z ugodową orientacją w ramach konserwatywności (głównie w granicach Królestwa Polskiego), to niepodważalny jest walor ujęcia problemu w aspekcie rywalizacji

⁹ J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993.

¹⁰ G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996.

¹¹ Zob. A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870-1903*, Warszawa 1986.

dwóch rozbieżnych konglomeratów ideologicznych. Skupia to naszą uwagę na konflikcie wizji programowych, których poznanie przybliży ducha epoki, unoszącego się ponad źródłami. Ze względu na liczne kontynuacje tego konfliktu w epoce nowoczesnej staje się on częścią współczesnego doświadczenia, warunkując rozumienie ideologicznych wymiarów kultury. Polaryzacja ideowa, powstająca w starciu opcji pozytywistyczno-liberalnej z tradycjonalistyczno-konserwatywną, powracała wielokrotnie, choć w zmienionych dekoracjach historycznych, z udziałem inaczej umundurowanych wojowników. Dość oryginalnie wyreżyserowaną odsłoną tej narodowej psychomachii był młodopolski konflikt tradycjonalistycznie ukierunkowanej kultury przetrwania z modernistyczną kulturą przetwarzania, jaka wykryła się z pierwiastków artystycznego modernizmu (Miriam), roztworów socjalistycznych (Brzozowski), a nawet pozytywistycznych pozostałości (Świętochowski). Natomiast idee nowoczesnego nacjonalizmu były od pewnego momentu jedynie konformistyczną mutacją ugodowych nurtów konserwatywnych, realnie reprezentujących posejsjonatów, deklaratywnie – kreowany i absolutyzowany naród¹².

Za oryginalne połączenie strategii fragmentaryzowania i polaryzowania można uznać model prądów młodopolskich stworzony przez Jana Józefa Lipskiego, niejako na marginesie badań nad twórczością Kasprówicza¹³. Uznawszy za cechę epoki trwałe wtargnięcie problematyki filozoficznej (ontologia, epistemologia) w sferę światopoglądu artystycznego, Lipski wyróżnił opozycyjne prądy estetyczne, nakładające się na konkurencyjne orientacje filozoficzne. Do kierunków optujących za „autonomią bytową przedmiotu poznania empirycznego” zaliczył neoklasycyzm (parnasizm) oraz impresjonizm w opozycji do symbolizmu i ekspresjonizmu, które łączy niewiara w ową autonomię i akcentowanie „heteronomiczności przedmiotu poznania empirycznego”. Druga, epistemologiczna oś polaryzacji stanowisk artystyczno-filozoficznych wyznaczona została na bazie przeświadczeń co do sposobów poznania

¹² Wielce wymowny jest antyrewolucyjny sojusz konserwatystów z nacjonalistami, poświadczony współpracą Stronnictwa Polityki Realnej z Narodową Demokracją od 1905 roku. Zob. A. Jaszczuk, *Powstanie Stronnictwa Polityki Realnej, „Pro Fide, Rege et Lege”* 1994, nr 3-4.

¹³ J. J. Lipski, *Pozycja „Hymnów” Kasprówicza na tle kierunków literackich okresu, „Pamiętnik Literacki”* 1966, z. 4, s. 413-414.

przedmiotów. Za pomocą takiego kryterium Lipski skontrastował neoklasycyzm i symbolizm (obiektywizm poznawczy) z impresjonizmem i ekspresjonizmem (subiektywizm poznawczy). Tak spolaryzowane pary tworzą model, który wydaje się czymś pośrednim pomiędzy schematem polaryzacji a schematem fragmentaryzacji. Po dziesięciu latach, nie kwestionując zasadności swego planimetrycznego modelu, badacz dodał trzecią oś, która – z mojej perspektywy – okazuje się najdonioślejszym wymiarem młodopolskiej dywersyfikacji stanowisk. Ów trzeci wymiar wyznaczony jest przez aksjologiczny konflikt wartości estetycznych i nakazów etycznych. Lipski przyznaje, że dopiero zreformowany, stereometryczny model umożliwi wpisanie weń tak kluczowych konfliktów ideowych epoki, jak spór Brzozowskiego z Przesmyckim¹⁴. Końcowy rezultat tych wszystkich zabiegów typologiczno-geometrycznych zaczyna coraz bardziej przypominać model sfragmentaryzowany, gdyż pierwotne polaryzacje zostały w nim skontaminowane i zmultiplikowane. W efekcie otrzymujemy już nie cztery, ale osiem kategorii opisu. Łączenie dwóch strategii wyjaśniania przynosi wiele korzyści. Taka fuzja horyzontów raczej sumuje zalety polaryzacji i fragmentaryzacji, aniżeli mnoży ich nieuniknione wady. Wprowadzanie dodatkowych uściśleń i komplikacji jest niejako wymuszone przez samą materię, w jakiej poruszają się literaturoznawcy. Nie jest to sfera matematycznych czy nawet językoznawczych prawideł, gdzie prostota wzoru i klarowny dowód przemawiają za uznaniem danego wyjaśnienia za właściwsze. Idiograficzność literaturoznawstwa najczęściej zmusza do szukania dróg pośrednich, pomiędzy kuszącą przejrzystością schematu polaryzacji a wzrastającą gęstością opisu sfragmentaryzowanego. Nieodzowna staje się świadomość ułomności każdego modelu wyjaśniającego tak wielowymiarową rzeczywistość, jaką jest kulturowa kombinacja dzieł literackich, prądów artystycznych, filozoficznych i politycznych, wreszcie samych osobowości twórczych. Nie warto jednak zaprzestawać w poszukiwaniu nowych modeli wyjaśniających i technik wysłowienia.

¹⁴ „Model, który nie jest w stanie pomóc – bez dodatkowych konstrukcji – do zrozumienia charakteru sporu, a właściwie konfliktu Brzozowski–Miriam, do sprecyzowania kierunku ataku ideologicznego Berenta w *Próchnie* itd. – jest za ubogi”. J. J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprówicza w latach 1891-1906*, Warszawa 1975, s. 23.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

